

Referendum (nie)konstytucyjne

USTROJ Odrzucenie prezydenckiego wniosku o zorganizowanie referendum w sprawie zmian w ustawie zasadniczej może ochronić przed poważnym kryzysem konstytucyjnym

Piotr Szymaniak
piotr.szymaniak@infor.pl

Projekt postanowienia o zarządzeniu referendum ogólnokrajowego dotyczącego zmian w konstytucji zostanie złożony w najbliższych dniach, tak aby Senat mógł się nim zająć jeszcze na ostatnim lipcowym posiedzeniu. Jednak taki tryb zmiany ustawy zasadniczej jest niezgodny z konstytucją.

Prezydent domaga się przeprowadzenia referendum konsultacyjnego, a podstawę prawną dla swej inicjatywy lokuje w art. 125 konstytucji. Problem w tym, że przepis ten mówi o referendum „w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa”. Na temat referendum „konsultacyjnego” milczy również ustawa o referendum ogólnopolskim (tj. Dz. U. z 2015 r. poz. 318 ze zm.). Co więcej, takie pojęcie nie znajdziemy również w art. 235 konstytucji, w którym z kolei ustrojodawca szczegółowo określił kwestie związane ze zmianą ustawy zasadniczej. Jedynie przewidziane w tym przepisie referendum ma charakter zatwierdzający zmiany w konstytucji wcześniej uchwalone przez parlament.

Argumenty prawne...

Bez wątpliwości kwestie ustrojowe należą do spraw istotnych dla państwa, o których mowa w art. 125 konstytucji. Jednocześnie ustawa

zasadnicza określa procedurę zmiany konstytucji i nie ma w niej mowy o referendum w zakresie zaproponowanym przez prezydenta. Dlatego należy przyjąć, i taka była wola ustrojodawcy wyrażona w trakcie prac konstytucyjnych, że procedura z art. 235 konstytucji jest procedurą wyłączną, która w całości reguluje wszystko, co dotyczy zmiany ustawy zasadniczej. A to oznacza, że art. 125 konstytucji nie może mieć w tym przypadku zastosowania – mówi dr hab. Jacek Zalesny, konstytucjonalista. Z tego powodu marszałek Senatu ma wszelkie podstawy, żeby stwierdzić, iż pismo prezydenta jest wnioskiem, dla którego nie ma trybu postępowania. Wobec powyższego marszałek zobowiązany jest odrzucić ten wniosek prezydenta jako niezgodny z konstytucją, a przez to nie-dopuszczalny.

Formalnie niemożliwe jest poddanie tego wniosku pod głosowanie. Gdyby jednak mimo wszystko doszło do głosowania i wnioskiem nie uzyskałby akceptacji, to nie stanowiłoby to naruszenia postanowień konstytucyjnych – dodaje prawnik.

Poza tym, jak zwraca uwagę dr hab. Ryszard Piotrowski, prezydent nie ma prawa do występowania do Senatu o zgodę na zarządzenie takiego referendum, a to ze względu na art. 126 ust. 2 konstytucji. – W przepisie tym jest mowa o czuwaniu przez prezydenta nad

przebiegiem ustawy zasadniczej, a nie o staraniach zastąpienia jej nową. Obejmując urząd, prezydent uroczystie przysięgał, że do chowa wierności tej konstytucji. Nigdzie w ustawie zasadniczej nie ma podstawy do realizacji projektu prezydenta w sprawie referendum. Natomiast marszałek Senatu, podobnie jak cała izba, jest związany konstytucją i działa na podstawie prawa. W związku z tym nie powinien procedować tego wniosku – podkreśla konstytucjonalista.

Zdaniem ekspertów brak zgody Senatu na zorganizowanie referendum uchroniłoby przed wybuchem kolejnego kryzysu konstytucyjnego, do jakiego mogliby dojść, gdyby referendum przeprowadzono, a frekwencja nakazywałaby uznanie jego wyników za wiążące. A tak by było, gdyby wzięła w nim udział więcej niż połowa uprawionych do głosowania (art. 125 ust. 3 konstytucji). Natomiast art. 67 ustawy o referendum ogólnokrajowym wymaga, by w ciągu 60 dni od dnia ogłoszenia w dzienniku ustaw uchwały Sądu Najwyższego o ważności referendum organy państwowe podjęły czynności w celu jego wykonania.

– Z bezprawia nie rodzi się prawo (ex iniuria ius non oritur). Podjęte na skutek wyników referendum zmiany w ustawie zasadniczej byłyby słusznie kwestionowane pod względem legalności – mówi prof. Zalesny.

...i polityczne

Brak zgody Senatu na przeprowadzenie referendum w sprawie konstytucji zapobiegłoby nie tylko kolejnemu

kryzysowi konstytucyjnemu (po zamieszczeniu wokół Trybunału Konstytucyjnego, Krajowej Rady Sądowniczej oraz Sądu Najwyższego), ale pozwoliłby uniknąć wielu innych problemów. Prezydent obstaje przy dacie przeprowadzenia referendum 11 listopada, co może kolidować z drugą turą wyborów samorządowych (gdym pierwsza тура miała się odbyć 28 października, co może być brane pod uwagę).

– Brak korelacji pomiędzy kodeksem wyborczym a ustawą o referendum mogłoby spowodować spory chaos. Obydwa te akty przewidują np. odmienny sposób głosowania. Znowelizowany kodeks dopuszcza inne sposoby oddawania głosu niż poprzez postawienie znaku „X” i pozwala na czynienie dopisków, co przy referendum byłoby powodem unieważnienia głosu. Poza tym, w wyborach samorządowych mają funkcjonować dwie komisje, a w referendum jedna, nie mówiąc już o rozbieżnościach w godzinach głosowania – wylicza sędzia Wojciech Hermeliński, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej.

Wreszcie niska frekwencja oznaczałaby porażkę prezydenta, który zainicjował referendum. Pogrzebanie referendum rękami senatorów oznaczałoby, że w oczach swoich zwolenników prezydent wyjdzie z tej sytuacji z twarzą (bo zrobi wszystko by zrealizować obietnicę poczynione w kampanii). Senat natomiast, odrzucając nie do końca wygodną z punktu widzenia rządzącej większości inicjatywę głowy państwa, będzie mógł pokazać, że przestrzeżenie konstytucji. ©

Kurier nie może odmówić przyjęcia zapłaty w drobnych

KONSUMENTY

Szymon Cydzik
szymon.cydzik@infor.pl

To, że klient chce uiścić opłatę za paczkę gotówką o niewielkich nominałach, nie może stanowić podstawy do odmowy wydania przesyłki – przekonują prawnicy.

Okazuje się, że kwestia tego, w jaki sposób powinno się płacić za towar, nie jest przedmiotem sporów jedynie między klientami a kasjerami w sklepach stacjonarnych. Do DCP zgłosił się mężczyzna, który chciał za zamówioną przesyłkę zapłacić gotówką. Kwota wynosiła niecałe 100 zł, z czego połowę przygotował w banknotach, a resztę – w dość drobnych monetach. Kurier pracujący na rzecz firmy GLS odmówił jednak wydania paczki, stwierdzając że „on nie będzie tego liczył”. Na formularzu jako powód niedoreczenia zamówienia zazaczył „brak gotówki”. Klient niezwłocznie zadzwonił na infolinię, gdzie obiecano mu jak najszybsze załatwienie sprawy.

Następnego dnia kurier zadzwonił ponownie, a gdy klient oświadczył, że forma płatności się nie zmieniła, dostarczyciel stwierdził, że nie przywiezie paczki. Mimo to pojawił się wkrótce z paczką, a sytuacja się powtórzyła – odmówił przyjęcia odliczonej kwoty w banknotach i bilonie, stwierdzając, że „takie drobne to sobie można wydać w Biedronce” i zaznaczył brak gotówki.

Klient złożył ponownie reklamację, tym razem mailowo. Otrzymał informację, że paczkę może odebrać osobiście z magazynu, a racje w sporze leżą po obu stronach – przyjmowanie tak dużej ilości drobnych monet utrudnia bowiem pracę zarówno kurierowi (musi stracić dużo czasu na liczenie, przez co spóźni się z innymi paczkami; co więcej, taka ilość bilonu dużo wazy), jak i kasjerowi, który później musi tę kwotę przeliczyć przy rozliczaniu dnia.

Prawo stoi jednak w tym wypadku po stronie klienta. Co do zasady bowiem kurier nie może odmówić przyjęcia zapłaty.

– Jeżeli klient dysponuje wylączoną kwotą, to kurier ma obowiązek przyjąć cenę płaconą przy użyciu jakichkolwiek banknotów i monet, i nie powinien czynić między nimi różnicy – mówi Katarzyna Górna-Hurko, adwokat z kancelarii Affre i Wspólnicy. – W ustawie o Narodowym Banku Polskim znaleźć można przepisy, które wyraźnie wskazują, że wszystkie nominały i monety, w tym te najdrobniejsze, są równoprawnymi środkami płatniczymi na obszarze Polski – dodaje.

Adwokat wskazuje jednocześnie, że odmawiając przyjęcia płatności bilonem, kurier naraża się na odpowiedzialność z art. 138 kodeksu wyroczeń. Zgod-

nie z tym przepisem odmowa świadczenia usługi bez uzasadnionej przyczyny jest zagrożona karą grzywny.

– To, że kurierowi nie chciało się liczyć drobnych, nie może być uznane za uzasadnioną odmowę realizacji usługi – wyjaśnia mec. Katarzyna Górna-Hurko. – Jeżeli działanie kuriera w opisanej sytuacji było samowolne, a nie wynikało z narzuconych mu przez pracodawcę zasad świadczenia usług, to mogłoby też stanowić podstawę do odpowiedzialności dyscyplinarnej i finansowej na podstawie kodeksu pracy, np. nałożenia na niego kary nagany – dodaje.

W tym wypadku kurier zrezygnował z pracy dla GLS, choć – jak podkreśla Tomasz Kroll, dyrektor zarządzający GLS Poland – do tej pory rzetelnie wykonywał swoje obowiązki, był chwalony przez nadawców i odbiorców. Klient usłyszał też przeprosiny.

– Chcielibyśmy zaznaczyć, że GLS nie zatrudnia bezpośrednio kierowców, ale współpracuje z nie-

Wszystkie monety i nominały, w tym te najdrobniejsze, są w Polsce równoprawnymi środkami płatniczymi

zależnymi partnerami transportowymi, którzy samodzielnie zarządzają swoim personelem – dodaje Tomasz Kroll.

W kontekście tego sporu Katarzyna Górna-Hurko podkreśla, iż firma kurierska nie może zastrzeżać w regulaminie, że przyjmuje płatność tylko w określonych nominałach. Za dopuszczalne należy natomiast uznać zastrzeżenie, że odbiorca paczki odpowiedzialny przygotować odliczoną kwotę.

Jak wskazuje Tomasz Kroll, GLS Poland w swoim regulaminie nie ma wytycznych dotyczących płatności za pomocą określonych nominałów w usłudze CashService, dlatego sytuacja niedoreczenia paczki z tego powodu nie powinna mieć miejsca. Kurier nie powinien również pozwolić sobie na nieuprzejmy komentarz pod adresem odbiorcy.

– Niemniej firma stoi na stanowisku, że próba kuriera o zapłatę za usługę w łatwo przeliczalnych nominałach ma swoje uzasadnienie – kontynuuje dyrektor zarządzający GLS. – Kurier musi zawsze dokładnie sprawdzić, czy kwota pobrania jest poprawna. Sytuacja, w której kierowca musi przeliczyć bardzo dużą liczbę małych monet, może spowodować duże opóźnienia w realizacji wszystkich doreczeń – podkreśla Kroll. ©

Sąd ma wezwać do zapłaty reszty ceny za kupioną na licytacji nieruchomości

ORZECZENIE

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Jeżeli wierzycielność, zgłoszona przez nabywcę licytacyjnego do zaliczenia na poczet ceny nieruchomości za zgodą wierzyciela, nie pokryje w całości tej ceny, sąd musi wezwać do zapłaty brakującej części. Nie może z powodu niedopłaty odmawiać przyzbicia, anulując tym samym skutki licytacji – uchwalił Sąd Najwyższy.

Sprawa dotyczyła nabycia lokalu mieszkalnego na licytacji komorniczej. Lokal sprzedano za ok. 294 tys. zł, przy czym ręką nabywcy wzięła na niecałe 44 tys. zł. Nabywca – spółka K. – użyła przyzbicia od sądu rejonowego i po dwóch tygodniach od zakończenia licytacji jej pełnomocnik otrzymał wezwanie do zapłaty blisko 250 tys. zł – pozostałej części ceny za lokal. W wezwaniu oznaczono 14-dniowy termin na zapłatę pod rygorem utraty ręki i uchylenia skutków przyzbicia. Wkrótce po otrzymaniu pisma spółka K. złożyła wniosek o zaliczenie na poczet ceny

wierzycielności banku B., wraz z poświadczoną notarialnie zgodą banku na takie zaliczenie. Możliwość taką daje art. 968 par. 2 kodeksu postępowania cywilnego.

Nieoczekiwanie sąd rejonowy wydał jednak postanowienie o wygaśnięciu skutków przyzbicia i utracie ręki, cofając tym samym skutki nabycia licytowanego mieszkania przez spółkę K.

Sąd uznał, że zaliczeniu na poczet ceny podlega tylko wierzycielność w takiej wysokości, w jakiej – w hipotecznicznym sporządzeniu planie podziału – przypadałaby z jej tytułu wierzycielowi kwota podlegająca podziałowi (przy uwzględnieniu znanych na ten dzień innych wierzycielności oraz praw osób – stwierdzonych w opisie i oszacowaniu bądź też zgłoszonych przed terminem licytacji). Tymczasem bankowi B. miała przysługiwać z tytułu egzekucji kwota ok. 247 tys. zł. Ponieważ nie pokrywała w całości ceny sprzedanego mieszkania (294 tys. zł), zgłoszenie zaliczenia tej wierzycielności na poczet ceny nie mogło być uwzględnione. Skoro

zaś spółka K. nie wpłaciła całej ceny w terminie, utraciła prawo do wylicytowanego lokalu – rozumował sąd rejonowy.

Zażalenie na to postanowienie złożyła spółka K., ale rozpostrząpił je sąd okręgowy stwierdził, że w sprawie istnieje poważny problem prawny: czy w takich warunkach nabywca licytacyjny powinien być wezwany przez sąd do uiszczenia reszty ceny, gdy wcześniej błędnie przyjmował, że wierzycielność, którą zgłosił do zaliczenia na poczet ceny, pokryje ją w całości. Problem ten przedstawił do rozstrzygnięcia Sądowi Najwyższemu.

SN w odpowiedzi wydał uchwałę, w której stwierdził, że nabywca licytacyjny nieruchomości, który dokonuje na podstawie art. 968 par. 2 k.p.c. zaliczenia na poczet ceny wierzycielności innego wierzyciela za jego zgodą i błędnie przy tym przyjmuje, że wierzycielność ta znajduje pokrycie w cenie nabycia, powinien zostać wezwany przez sąd do uiszczenia brakującej części ceny. Termin wpłaty wyznacza tu art. 967 k.p.c. – są to co do zasady dwa tygodnie

od otrzymania wezwania. Dopiero gdy nabywca nie dotrzyma terminu, w grę wchodzi skutki z art. 969 par. 1 k.p.c., a więc utrata ręki i wygaśnięcie skutków przyzbicia.

SN wskazał w uzasadnieniu, że nabywca licytacyjny nie jest stroną w postępowaniu egzekucyjnym, toteż nie ma szansy na ustalenie, jaki jest podział kwot uzyskanych z egzekucji. Dlatego konieczne jest – gdy okaże się, że wierzycielność zgłoszona do zaliczenia na poczet ceny jej nie pokryje, bo są jeszcze inne wierzycielności do zaspokojenia – aby sąd powiadomił o tym fakcie nabywcę, nakazując mu zapłatę reszty ceny we wskazanym ustawowo terminie.

Sąd powinien czuwać nad postępowaniem egzekucyjnym na każdym etapie. Musi więc niekiedy z urzędu podejmować takie działania, jak wezwanie nabywcy licytacyjnego do zapłaty reszty ceny – powiedział sędzia Władysław Pawlak. ©

ORZECZNICTWO

Uchwała Sądu Najwyższego z 12 lipca 2018 r. sygn. III CZP 60/18.
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia